

ABP JERZY ABLEWICZ

KAZANIA ZWIĄZANE Z ROKIEM LITURGICZNYM



**KAZANIA ZWIĄZANE
Z ROKIEM LITURGICZNYM**

ABP JERZY ABLEWICZ

KAZANIA ZWIĄZANE Z ROKIEM LITURGICZNYM

Redakcja
ks. Adam Kokoszka



Tarnów 2022

© by Wydawnictwo BIBLOS, Tarnów 2022

ISBN 978-83-7793-862-1

Nihil obstat
Tarnów, dnia 12.04.2022 r.
ks. prof. dr hab. Janusz Królikowski

Imprimatur
OW-2.2/13/22, Tarnów, dnia 13.04.2022 r.
Wikariusz generalny
† Stanisław Salaterski

Indeksy sporządził
Jonasz Zajęc

Projekt okładki
Łukasz Sady

Fotografia na okładce pochodzi
z Archiwum Diecezjalnego im. Księdza Arcybiskupa Jerzego Ablewicza
w Tarnowie

Druk
Poligrafia Wydawnictwa Biblos

Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej

Biblos

Plac Katedralny 6, 33-100 Tarnów

tel. 14-621-27-77

biblos@biblos.pl

<http://www.biblos.pl>

SPIS TREŚCI

Słowo Biskupa Tarnowskiego	13
WPROWADZENIE	15

✠ OKRES NARODZENIA PAŃSKIEGO ✠

NAJRADOŚNIEJSZE I NAJDONIOŚLEJSZE ŚWIĘTO Tarnów, katedra, uroczystość Bożego Narodzenia, 25 grudnia 1963 r.	25
BOSKIE I NASZE <i>FIAT</i> Tarnów, katedra, zakończenie roku kalendarzowego, 31 grudnia 1963 r.	29
JESTEŚMY KAPŁAŃSKIM LUDEM BOŻYM W DRODZE POD OPIEKĄ MARYI Tarnów, katedra, zakończenie roku kalendarzowego, 31 grudnia 1964 r.	37
BÓG Z NAMI Tarnów, parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa, pasterka, 25 grudnia 1967 r.	43
RODZINA JEST GWIAZDĄ DLA SWOICH DZIECI Tarnów, parafia Świętej Rodziny, uroczystość odpustowa, 12 stycznia 1969 r.	47
DZIECIĘ BOŻE ZNAKIEM SPOTKANIA BOGA Z CZŁOWIEKIEM I ZNAKIEM ZMIŁOWANIA BOGA NAD CZŁOWIEKIEM Jodłowa, pasterka, 25 grudnia 1971 r.	50
ROK SPEŁNIONEJ OFIARY CHRYSYTA Tarnów, katedra, zakończenie roku kalendarzowego, 31 grudnia 1971 r.	57

CZY JAK MARYJA MÓWIŁEM BOGU ZAWSZE „TAK”?	
Tarnów, bazylika katedralna, zakończenie roku kalendarzowego, 31 grudnia 1972 r.	64
ŚWIĘTA NOC BETLEJEJSKA PRAŻRÓDŁEM ROKU ŚWIĘTEGO	
Mielec, parafia Matki Bożej Nieustającej Pomocy, pasterka, 25 grudnia 1973 r.	73
RODZINA ZNAKIEM BOGA NA ZIEMI	
Tarnów, parafia Świętej Rodziny, uroczystość odpustowa, 27 grudnia 1976 r.	82
Z MARYJĄ DO WIELKOŚCI I SZCZĘŚCIA W NOWYM ROKU	
Tarnów, bazylika katedralna, Nowy Rok 1978 r.	91
ŚWIĘTO PODSTAWOWYCH PRAW DZIECKA	
Tarnów, parafia Świętej Rodziny, uroczystość odpustowa, 28 grudnia 1986 r.	97

☞ OKRES WIELKIEGO POSTU I WIELKANOCY ☛

NALEŻYMY DO CHRYSYTA W DUCHU ŚWIĘTYM	
Tarnów, katedra, poniedziałek Zielonych Świąt, 11 czerwca 1962 r.	109
WIERZĘ W ZMARTWYCHWSTANIE	
Tarnów, katedra, uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, 26 marca 1967 r.	115
NADZIEJA NA ODNOWĘ DIECEZJI PRZEZ OBLUBIENICĘ DUCHA ŚWIĘTEGO	
Limanowa, oktawa uroczystości Zesłania Ducha Świętego, 7 czerwca 1968 r.	121
ŚWIADKOWIE MIŁOŚCI, EWANGELII DUCHA I ŻYCIA WIECZNEGO	
Tarnów, katedra, Wielki Czwartek, msza krzyżma, 26 marca 1970 r.	129

ZMARTWYCHWSTANIE Z POTRÓJNEGO GROBU Tarnów, katedra, uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, 29 marca 1970 r.	135
WIELKOCZWARTKOWY KAPŁAŃSKI RACHUNEK SUMIENIA Tarnów, katedra, Wielki Czwartek, msza krzyżma, 30 marca 1972 r.	137
KAŻDA MSZA ŚW. JEST GŁOSZENIEM ŚMIERCI PANA JEZUSA, WYZNAWANIEM JEGO ZMARTWYCHWSTANIA I OCZEKIWANIEM JEGO PRZYJŚCIA W CHWALE Tarnów, katedra, Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego, rezurekcja, 2 kwietnia 1972 r.	144
JEZUS ZMARTWYCHWSTAŁY SPRAWCĄ I WYKONAWCĄ NASZEJ WIARY Tarnów, bazylika katedralna, Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego, rezurekcja, 21 kwietnia 1973 r.	150
OLEJE ŚWIĘTE UZDALNIAJĄ DO MIŁOŚCI SŁOWA BOŻEGO, ODPOWIEDZIALNOŚCI I SKUTECZNOŚCI JEGO PRZEPOWIADANIA Tarnów, bazylika katedralna, Wielki Czwartek, msza krzyżma, 27 marca 1975 r.	159
KAPŁAŃSKIE ŚLUBY CZYSTOŚCI I LITURGII GODZIN AKTEM UWIELBIENIA BOGA Tarnów, bazylika katedralna, Wielki Czwartek, msza krzyżma, 23 marca 1978 r.	167
WIELKI CZWARTEK ŚWIĘTEM NASZEJ KAPŁAŃSKIEJ TOŻSAMOŚCI Tarnów, bazylika katedralna, Wielki Czwartek, msza krzyżma, 3 kwietnia 1980 r.	176
W NASZYM SUMIENIU NIEUSTANNIE ZMARTWYCHWSTAJE CHRYSTUS Tarnów, bazylika katedralna, Wigilia Paschalna, rezurekcja, 6 kwietnia 1985 r.	184

WIELKI CZWARTEK U PROGU TRZECIEGO STULECIA DIECEZJI Tarnów, bazylika katedralna, Wielki Czwartek, msza krzyżma, 27 marca 1986 r.	192
---	-----

WIARA U PODSTAW WIELKOCZWARTKOWYCH ŚLUBÓW KAPŁAŃSKICH Tarnów, bazylika katedralna, Wielki Czwartek, msza krzyżma, 16 kwietnia 1987 r.	201
---	-----

∞ INNE UROCZYSTOŚCI ROKU LITURGICZNEGO ∞

NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI CHRYSYUSA

CHRYSYUSOWA HOSTIA ROZSTRZYGA Tarnów, katedra, uroczystość Bożego Ciała, 17 czerwca 1965 r.	213
--	-----

EUCHARYSTIA ZNAKIEM JEDNOŚCI Tarnów, katedra, uroczystość Bożego Ciała, 9 czerwca 1966 r.	217
--	-----

MACIE EUCHARYSTIĘ – CZEGO CHCECIE WIĘCEJ? Tarnów, katedra, uroczystość Bożego Ciała, 25 maja 1967 r.	221
---	-----

EUCHARYSTYCZNEGO CHRYSYUSA Tarnów, katedra, uroczystość Bożego Ciała, 5 czerwca 1969 r.	228
--	-----

EUCHARYSTYCZNY DOTYK ŻYCIA Tarnów, katedra, uroczystość Bożego Ciała, 1 czerwca 1972 r.	234
--	-----

POZNALI GO PO ŁAMANIU CHLEBA Tarnów, katedra, uroczystość Bożego Ciała, 21 czerwca 1973 r.	242
---	-----

ZNAK BOGA Tarnów, katedra, uroczystość Bożego Ciała, 13 czerwca 1974 r.	247
--	-----

MOC SAKRAMENTÓW ŚWIĘTYCH

Tarnów, katedra, uroczystość Bożego Ciała, 29 maja 1975 r. 252

ZNAKIEM OBECNOŚCI BOGA

Tarnów, katedra, uroczystość Bożego Ciała,
17 czerwca 1976 r. 259

NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA

**Z JEGO BOKU PRZEBITEGO NA KRZYŻU WYPŁYNEŁA
WASZA PARAFIA**

Tarnów, parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa,
odpust w dwudziestopięciolecie powstania parafii,
20 czerwca 1971 r. 267

ZAPOMNIANA MIŁOŚĆ SERCA ZBAWICIELA

OCZEKUJE NA WYNAGRODZENIE

Nowy Sącz, parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa,
odpust ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa,
20 czerwca 1971 r. 275

SERCA NASZE UCZYŃMY

PODOBNYMI DO SERCA JEZUSOWEGO

Nowy Sącz, plac Zamkowy, odpust ku czci Najświętszego Serca
Pana Jezusa, 11 czerwca 1972 r. 288

SERCE JEZUSA EUCHARYSTYCZNEGO OTWIERA

OCZY CZŁOWIEKA NA PRAWDĘ I DOBRO

Nowy Sącz, plac Zamkowy, odpust ku czci
Najświętszego Serca Pana Jezusa, 1 lipca 1973 r. 300

Z SERCA JEZUSOWEGO WYPŁYNEŁY WSZYSTKIE

SAKRAMENTY ŚWIĘTE

Nowy Sącz, odpust ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa,
8 czerwca 1975 r. 311

PRZEMIENIENIE PAŃSKIE

MILENIJNY ODPUST PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO NA NOWOSĄDECKIM TABORZE Nowy Sącz, kolegiata św. Małgorzaty, święto Przemienienia Pańskiego, 6 sierpnia 1966 r.	321
CHRYSTUS EUCHARYSTYCZNY SZCZYTEM I ŹRÓDŁEM PRZEMIENIENIA Nowy Sącz, kolegiata św. Małgorzaty, święto Przemienienia Pańskiego, 6 sierpnia 1970 r.	327
JEZUS PRZEMIENIONY TO OJCIEC PRZYSZŁEGO WIEKU Nowy Sącz, kolegiata św. Małgorzaty, zakończenie odpustu ku czci Przemienienia Pańskiego, 6 sierpnia 1971 r.	335
ŚWIĘTO PRZEMIENIENIA ŚWIĘTEM CHWAŁY CHRYSTUSA I NASZEJ Nowy Sącz, kolegiata św. Małgorzaty, odpust ku czci Przemienienia Pańskiego, 6 sierpnia 1973 r.	344
MOC I NIEMOC W SANKTUARIUM PRZEMIENIENIA Nowy Sącz, kolegiata św. Małgorzaty, kazanie do chorych podczas odpustu ku czci Przemienienia Pańskiego, 12 sierpnia 1973 r.	351
JEZUS PRZEMIENIONY SPRAWCĄ I WYKONAWCĄ NASZEJ WIARY Nowy Sącz, kolegiata św. Małgorzaty, odpust ku czci Przemienienia Pańskiego, 10 sierpnia 1975 r.	356
CHRYSTUS NAS PRZEMIENIA PRZEZ SVOJE PRZEMIENIENIE Nowy Sącz, kolegiata św. Małgorzaty, odpust ku czci Przemienienia Pańskiego, 6 sierpnia 1980 r.	365
KATECHEZA SĄDECKIEGO OBLICZA PANA JEZUSA PRZEMIENIONEGO Nowy Sącz, kolegiata św. Małgorzaty, odpust ku czci Przemienienia Pańskiego, 6 sierpnia 1985 r.	373

DWA WIEKI DIECEZJI TARNOWSKIEJ W BLASKU CHRYSTUSA PRZEMIENIONEGO Nowy Sącz, kolegiata św. Małgorzaty, odpust ku czci Przemienienia Pańskiego, 6 sierpnia 1986 r.	384
ZAPOTRZEBOWANIE NA ŚWIADKÓW PRZEMIENIENIA Nowy Sącz, kolegiata św. Małgorzaty, odpust ku czci Przemienienia Pańskiego, 6 sierpnia 1987 r.	393
SANKTUARIUM W CMOLASIE SZKOŁĄ ŚWIADKÓW CHRYSTUSOWEGO PRZEMIENIENIA Cmolas, odpust ku czci Przemienienia Pańskiego, 9 sierpnia 1987 r.	404
Indeks osobowy	415
Indeks postaci biblijnych	419

SŁOWO BISKUPA TARNOWSKIEGO

Seria wydawnicza zbierająca dziedzictwo myśli i nauczania arcybiskupa Jerzego Ablewicza powiększyła się o kolejny tom, będący tym razem zbiorem kazań związanych z rokiem liturgicznym. Dla każdego kapłana i biskupa rok liturgiczny stanowi podstawową oś całego przepowiadania, które zasadza się na ustawicznym wspominaniu i przeżywaniu w liturgii zbawczych dzieł Boga.

II Sobór Watykański w *Konstytucji o liturgii świętej* stwierdza: „Z biegiem roku [liturgicznego] Kościół odsłania całe misterium Chrystusa, poczynając od wcielenia i narodzenia aż do wniebowstąpienia, do dnia Pięćdziesiątnicy oraz do oczekiwania błogosławionej nadziei i przyjścia Pana. W ten sposób obchodząc misteria odkupienia, Kościół otwiera bogactwo zbawczych czynów i zasług swojego Pana, tak że one uobecniają się niejako w każdym czasie, aby wierni zetknęli się z nimi i dostąpili łaski zbawienia” (KL 102).

Na ziemi nie zdołamy wyczerpać głębi zbawczych tajemnic, które przemierzamy szlakiem wytyczonym przez rok liturgiczny. Każdego roku jednak oświetlają one na nowo nasze zmieniające się życie. Głoszenie słowa Bożego, wpisane w corocznie powtarzający się rytm roku liturgicznego, stanowi ustawiczne docieranie z tym samym zasadniczym orędziem zbawczym, ale jednak podawanym na różnych etapach ludzkiego życia i w ciągle zmieniających się kontekstach i uwarunkowaniach egzystencjalnych. Niezmienne pozostaje to, iż słowo Boże „jest lampą dla naszych kroków i światłem na naszej ścieżce” (Ps 119,105).

Arcybiskup Jerzy Ablewicz był znany z tego, iż bardzo obficie zastawiał stół słowa Bożego, by z niego karmić wiernych i stale oświecać blaskiem Bożej mądrości ich codzienne życie. Jego kazania związane z rokiem liturgicznym, a zwłaszcza z największymi

wydarzeniami zbawczymi, pomagały wiernym coraz lepiej i głębiej przeżywać historię zbawienia jako własną drogę ku pełni szczęścia w niebie. Skoro zaś kazania arcybiskupa Ablewicza tak mocno wpłynęły na formację zarówno tarnowskich kapłanów, jak i diecezjan, to z pewnością ich lektura i medytacja nad nimi w aktualnym kontekście naszego życia religijnego również przyniesie duży pożytek duchowy, czego z serca wszystkim Czytelnikom życzę!

Redaktor niniejszego tomu i zarazem całej serii wydawniczej poświęconej nauczaniu księdza arcybiskupa Jerzego Ablewicza, ksiądz infułat Adam Kokoszka, przygotował w roku 1990 wspomnienie o śp. arcybiskupie Ablewiczu, które zostało opublikowane w „Currendzie” (1990, nr 7-9[140]). We wspomnieniu tym zostały zamieszczone również wypowiedzi ówczesnych kleryków tarnowskiego seminarium duchownego na temat zmarłego arcypasterza. Jeden z kleryków wyznał: „Zawsze zastanawiałem się, skąd u księdza arcybiskupa taka mądrość. Bo przecież zawsze miał coś nowego, aktualnego do powiedzenia”. Inny z alumnów powiedział: „Podziwiałem szczególnie księdza arcybiskupa za zwięzłość myśli, prostotę, a zarazem głębię Jego kazań”. Niech zatem zachęta wpływająca z tych wspomnień, a także osobiste wspomnienia wielu z nas, którzy mieliśmy dar osobistego wsłuchiwania się w słowa arcybiskupa Ablewicza, wprowadzą nas w owocną lekturę jego kazań zebranych w niniejszym tomie. Z pewnością są one słowem aktualnym również na współczesne czasy.

† Andrzej Jeż
BISKUP TARNOWSKI

Tarnów, 14 lutego 2022 r., w święto św. Cyryla i Metodego, patronów Europy

WPROWADZENIE

Kolejny, siódmy już tom w serii wydawniczej poświęconej dorobkowi kaznodziejskiemu arcybiskupa Jerzego Ablewicza zaprasza Czytelnika do obficie zastawionego stołu słowa Bożego, związane go tym razem z rokiem liturgicznym.

W liturgii Kościoła przeżywane są cyklicznie wydarzenia związane z życiem Chrystusa i dokonaniem przez Niego odkupieniem. Kościół bowiem „uważa za swój obowiązek obchodzić w czcigodnym wspomnieniu zbawcze dzieło swego Boskiego Oblubieńca przez cały rok, w ustalonych dniach” (KL 102). Rok liturgiczny nie jest zatem zimnym i bezładnym przedstawieniem spraw dotyczących minionych czasów. Jest to sam Chrystus, który trwa w swoim Kościele. Tajemnice Chrystusa nieustannie się w nim uobecniają i działają (zob. KKK 1163).

W przepowiadaniu pasterskim arcybiskup Ablewicz odsłaniał przed wiernymi „całe misterium Chrystusa”. Poczesne miejsce w tym przepowiadaniu zajmują kazania związane z rokiem liturgicznym, a szczególnie z okresem Narodzenia Pańskiego, Wielkiego Postu, Wielkanocy, a także z innymi uroczystościami i świętami Pańskimi. W poszczególnych działach tematycznych prezentowane są one w kluczu chronologicznym.

Wśród kazań związanych z okresem Bożego Narodzenia znajdują się nie tylko kazania wygłoszone w samą uroczystość Narodzenia Pańskiego w katedrze czy w innych kościołach diecezji. Są także kazania ze święta Świętej Rodziny, wygłoszone podczas odpustu w parafii księży misjonarzy w Tarnowie. W tym zbiorze znalazły się także kazania wygłoszone na zakończenie roku kalendarzowego w parafii katedralnej oraz w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi (Nowy Rok).

Kazania głoszone w Wielkim Poście to głównie kazania wielkoczwartkowe, wygłaszane podczas mszy św. krzyżma w katedrze. W okres wielkanocny zostały wpisane kazania z uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, Wigilii Paschalnej, rezurekcji i Zesłania Ducha Świętego.

Kazania związane z innymi uroczystościami roku liturgicznego zawierają się w trzech blokach tematycznych: uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz święto Przemienienia Pańskiego.

Kazania należące do pierwszego bloku tematycznego były wygłaszane na placu katedralnym po Mszy św., przed wyruszeniem procesji eucharystycznej na ulice miasta Tarnowa.

Tradycyjnie Bożemu Sercu oddawał cześć pasterz diecezji razem z wiernymi Nowego Sącza na sądeckim placu Zamkowym, podczas odpustu ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa w parafii księży jezuitów.

Co roku kazania arcybiskupa Jerzego Ablewicza gromadziły rzesze pielgrzymów z całej Sądecczyny w sanktuarium Przemienienia Pańskiego na nowosądeckiej Górze Przemienienia podczas tygodniowego odpustu w parafii św. Małgorzaty.

Przepowiadanie słowa Bożego było jedną z największych pasji życiowych arcybiskupa Jerzego Ablewicza. Poświęcał mu wiele czasu i uwagi. Z niezwykłym zaangażowaniem głosił słowo Boże przy różnych okazjach – nie tylko na terenie diecezji tarnowskiej, ale także podczas różnych uroczystości ogólnopolskich, a nawet międzynarodowych¹. Wszystkie przemówienia biskupa tarnowskiego odznaczały się nie tylko wielkimi walorami formy (głos, dykcja, dostosowanie się do wymogów i poziomu słuchaczy, wewnętrzne przekonanie mówcy), lecz były przede wszystkim dobrze przygotowane pod względem treści. Właśnie takiego dojrzałego podejścia do przepowiadania słowa Bożego aarcybiskup Jerzy Ablewicz uczył kapłanów.

¹ Zob. J. Dudziak, *Przełomowe ćwierćwiecze posługiwania biskupa Jerzego Ablewicza w Kościele Tarnowskim*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 1987, nr 10, s. 11.

Zabierając głos podczas kursu kształcącego dla księży, podkreślił: „Do kazań należy się dobrze przygotowywać – nie można kazań zbywać. To musi być twoje. Oczywiście to wymaga pracy”². To oznacza, że słowo Boże nie może być głoszone „w jakikolwiek sposób”, lecz tak, aby docierało do każdego słuchacza. Wymaga to wielu przemyśleń, trudu, studium, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, gdy ludzie stają wobec Ewangelii z wieloma pytaniami i problemami, zajmując przy tym postawę krytycznego sceptycyzmu. Głoszenie wiary nie może omijać problemów ludzi, musi sprostać ich krytycznym pytaniom. Nie da się tego dokonać bez solidnego studium, które należy do tych obowiązków kapłańskich, od których nie ma dyspensy.

Mówiąc o przygotowaniu do przepowiadania słowa Bożego, arcybiskup kładł szczególny nacisk na znaczenie przygotowania dalszego, którego konkretną formą powinna być osobista lektura. Kapłanom zebranych na rekolekcjach w tarnowskim seminarium duchownym przypominał: „Możemy być niegodni kapłaństwa przez to, że nie towarzyszy nam poważna lektura religijna”. Zachęcał uczestników rekolekcji do odpowiedzi na pytania: „Ile poważnych książek i artykułów religijnych przeczytałem od ostatnich rekolekcji? Jakie czasopisma religijne prenumeruję i czytam?”³. Kapłani nie mogą bowiem zapominać, że najpierw w nich musi się nieustannie dokonywać ewangelizacja, gdyż to ona jest gwarantem wiernej posługi ewangelizowania Ludu Bożego. Nie wolno poprzestać na tym, czego nauczyliśmy się w seminarium. Trzeba ten proces kształcenia przenieść na całe życie. Dla ludzi musimy być proporcjonalnie kwalifikowanymi świadkami Jezusa Chrystusa. Musimy wobec nich, jako nauczyciele wiary i moralności

² J. Ablewicz, *Przemówienie wygłoszone podczas kursu kształcącego dla księży* (Tarnów 27 sierpnia 1984), w: Archiwum Diecezjalne w Tarnowie, *Spuścizna Arcybiskupa Jerzego Ablewicza* (mps).

³ J. Ablewicz, *Kazanie wygłoszone podczas rekolekcji dla kapłanów* (Tarnów 1979), w: Archiwum Diecezjalne w Tarnowie, *Spuścizna Arcybiskupa Jerzego Ablewicza. Kazania* (mps), s. 43-44.

skutecznie i przekonywająco zdać sprawę z tej nadziei, która nas ożywia⁴.

Oprócz przygotowania dalszego arcybiskup Jerzy Ablewicz zwracał uwagę na przygotowanie bezpośrednie do głoszenia słowa Bożego. Czynił to najpierw poprzez osobisty przykład. W czasie przygotowania kazania nie przyjmował żadnych interesantów; w drodze na uroczystość nie podejmował żadnych rozmów, a w oczekiwaniu na rozpoczęcie nabożeństwa, nawet gdy było wiele czasu, nie załatwiał żadnych spraw. Nie śmiano mu nawet przekazywać żadnych wiadomości. Po brzegi wypełniony treścią, którą miał przekazać Ludowi Bożemu, nie wyrażał zainteresowania żadnymi innymi sprawami. Był przejęty nakazem Chrystusa: „Idźcie i nauczajcie” (Mt 28,19). Słowa te stosował do siebie i za szczepiał je w sercach swoich kapłanów. Wszystko, co głosił, było głęboko przemyślane, napisane w punktach i przemodlone. Precyzja, subtelność, umiejętność rozróżniania nadawały jego nauce postać niemal dogmatu⁵.

Kluczowymi źródłami przepowiadania były: Pismo św., dzieła ojców Kościoła, dokumenty II Soboru Watykańskiego, a zwłaszcza teksty liturgii Mszy św. One zawsze znajdowały się na biurku i na klęczniku w kaplicy arcybiskupa. Czwartym źródłem jego przepowiadania byli święci. Pobudzał słuchaczy do naśladowania ich w dążeniu do świętości, głosząc dużo kazań o Matce Bożej, a także o świętych i błogosławionych⁶.

Biskup tarnowski nigdy nie wypowiadał się na temat kultury języka kaznodziei, ale należy przyznać, iż sam posługiwał się językiem bogatym i pięknym. Przemawiał jasno, prosto, bez uprawiania dyplomacji. Jego wypowiedzi odznaczały się zewnętrzną dynamiką i swoistym oratorskim kunsztem; drażył dany temat i podkreślał kilkakrotnie elementy istotne. Głosił wyrażnie i dobit-

⁴ Zob. *List Ojca Świętego Jana Pawła II do kapłanów na Wielki Czwartek 1979 roku*, „Acta Apostolicae Sedis” 1979, nr 71, s. 393-417.

⁵ Zob. J. Rzepa, *Służył diecezji na sposób całopalenia. Wspomnienie z okazji dziesiętnej rocznicy śmierci Arcybiskupa Jerzego Ablewicza*, „Currenda” 2000, nr 150, s. 85.

⁶ Zob. J. Ablewicz, *Kazania maryjne*, red. A. Kokoszka, Tarnów 2016; tenże, *Kazania o świętych i błogosławionych*, red. A. Kokoszka, Tarnów 2017.

nie, a tajemnice Boże wyjaśniał w sposób zrozumiały i przystępny. Tłumy wiernych wypełniające kościoły czy przykościelne place słuchały jego słów z zapartym tchem. Często wprost chłoneły jego słowa. Oczy, a wydawało się, że również i serca były utkwione w kaznodziei. Stawiano mu tylko jeden zarzut – że mówił za długo. On jednak chciał wykorzystać okazję, że miał przed sobą tak duże rzesze ludzi, i pragnął wszystkich pozyskać dla Chrystusa⁷.

Kazania arcybiskupa Jerzego są ważnym dokumentem epoki, stąd w ich przygotowaniu do druku unikano poważniejszych ingerencji w tekst. Tak samo jak w poprzednich tomach serii opracowanie redakcyjne polegało przede wszystkim na dostosowaniu zapisu do obowiązujących obecnie zasad interpunkcji i ortografii (użycie dużych i małych liter, pisownia łączna i rozłączna). Poza tym dokonano kilku poprawek w zakresie fleksji i składni. Poddano deklinacji obce nazwy własne: nazwiska (Bousnaya, Consalvi, Gemelli, Messiaen, Pitra), imiona (Jean Baptiste) oraz nazwy miejscowe (Ávila, Brescia, Broadway), a także nazwiska Kolbe oraz rodzime nazwisko Kózka. W przypadku nazwy „Betlejem” zachowano zgodnie z oryginałem używane okazjonalnie przez arcybiskupa formy dopełniacza (Betlejememu) i miejscownika (Betlejemie).

Ponadto poprawiono błędy i zniekształcenia w zapisie imion i nazwisk (Ardito – zamiast: Argiło, Borowiusz – zamiast: Borowicz, Chur – zamiast: Hurr, Garampi – zamiast: Galanti, Grandt – zamiast: Grand, Graziani – zamiast: Gretiani, Ludovico Necchi – zamiast: Ludoviconesti, Łobos – zamiast: Łoboz, Mihajlov – zamiast: Michajłow, Pisztek – zamiast: Pischtek, Reymont – zamiast: Rejmont, Whittaker – zamiast: Whiteaker) oraz nazw miejscowych (Małapanew – zamiast: Mała Parzew, Nyssa – zamiast: Nysa, Pelly Bay – zamiast: Beli Bey). W obcych nazwach własnych wprowadzono także pomi-jane niekiedy znaki diakrytyczne (à Paulo, André, Ávila, Daniélou, Döllinger, François, Léon, Søren). Pisownię nazwiska biskupa nominata Jana Duvalla przyjęto w wersji spolszczonej (Duwall).

⁷ Zob. J. Rzepa, *Służył diecezji na sposób całopalenia...*, dz. cyt., s. 85-86; W. Kostrzewa, *Biskup wielkiego ducha*, w: *Świadek wierny. Dziesiąta rocznica śmierci arcybiskupa Jerzego Ablewicz*, red. J. Stala, Tarnów 2000, s. 412-413.

Rozwinięto skróty – zachowano jedynie skróty „św.” i „bł.” odnoszące się do konkretnych postaci świętych i błogosławionych Kościoła oraz skrót „św.” tam, gdzie stanowił on integralną część nazwy desygnatu (np. Ewangelia św., Msza św., Ojciec św., Pismo św., sakramenty św.). Cyfrowy zapis liczebników głównych, porządkowych (poza datami) i ułamkowych zastąpiono słownym. Analogicznie postąpiono w przypadku konstrukcji cyfrowo-słownych. Zgodnie ze zwyczajem liczebniki porządkowe występujące w imionach władców i papieży, a także w nazwach wydarzeń i aktów dziejowych zapisano cyframi rzymskimi. Zapis słowny przyjęto także dla znaków nieliterowych (+, -, °, %).

Dla zaznaczenia przytaczanych przez autora wypowiedzi innych osób wprowadzono cudzysłowy. Okazjonalnie użyto kursywy (w tytułach i wyrażeniach obcojęzycznych). Poprawiono też lub usunięto lapsusy językowe. Słowa i zwroty wykreślone zaznaczono znakiem opuszczenia – [...], te zaś, które dodano do tekstu, jako pomocne dla jego właściwego zrozumienia, ujęto w klamrę. Od redakcji pochodzą tytuły wystąpień, wewnętrzna numeracja, merytorycznie i graficznie porządkująca każdą jednostkę homiletyczną, a także przypisy objaśniające.

Zbiór Kazań związanych z rokiem liturgicznym, podobnie jak poprzednie tomy serii, swoje powstanie zawdzięcza osobistemu zainteresowaniu biskupa tarnowskiego Andrzeja Jeża, któremu bardzo zależy na tym, aby wielkie dzieło homiletyczne jego poprzednika nie uległo zapomnieniu.

Należy z uznaniem podkreślić bardzo pomocny wkład pracowników Archiwum Diecezjalnego w Tarnowie: księdza dyrektora mgr. Krzysztofa Kamieńskiego oraz jego zastępcy, księdza mgr. lic. Jacka Słowika, przejawiający się głównie w kompletowaniu i przepisywaniu materiału kaznodziejskiego. Słowa wdzięczności należą się także dyrekcji i pracownikom Wydawnictwa Diecezji Tarnowskiej „Biblos”.

Dzięki niniejszej publikacji wielu starszych diecezjan będzie mogło wrócić myślą i sercem pod ambony, z których płomiennie i porywająco przemawiał arcybiskup Jerzy. Młodszy z kolei, sięgając do

nauczania pasterza Kościoła tarnowskiego, zyskają sposobność do tego, by zaczerpnąć z tego samego źródła mądrości, z którego czerpało pokolenie ich rodziców.

W świecie pełnym pośpiechu, w którym wszystko jest zmienne, przemijające, krótkotrwałe i kruche, trzeba nieustannie powracać do prawego myślenia, przywracając człowiekowi podstawowe wymiary jego człowieczeństwa, odkrywając to, co w życiu jest najważniejsze, co prawdziwe, największe, za co warto oddać życie. Dlatego niniejszy zbiór kazań arcybiskupa Jerzego Ablewicza, ale także poprzednie i kolejne tomy serii wydawniczej poświęconej jego dorobkowi kaznodziejskiemu, zasługują na uwagę Czytelnika. Warto podejmować ich lekturę.

Ks. Adam Kokoszka

Tarnów, 19 marca 2022 roku, w uroczystość św. Józefa Oblubieńca NMP

∞ OKRES NARODZENIA
PAŃSKIEGO ∞

NAJRADOŚNIEJSZE I NAJDONIOŚLEJSZE ŚWIĘTO

Tarnów, katedra, uroczystość Bożego Narodzenia,
25 grudnia 1963 r.

„Zwiastuję wam wesele wielkie” (Łk 2,10).

1. Mamy jedno z najradośniejszych naszych świąt katolickich. Długo przygotowywaliśmy się na nie. Jeżeli mamy je jednak przeżyć należycie, po Bożemu, to nie wystarczy tylko spożyć wieczerzę wigilijną i wypełnić różne rzeczy, które narzuciła nam tradycja, ale konieczne musimy zgłębić treść tego święta i uchwycić jego sedno.

Musimy to zrobić tym bardziej, gdyż na niebie obok Gwiazdki Betlejemskiej chce się na gwałt umieścić inną gwiazdkę, która by jasną Gwiazdę Betlejemską zaciemniła, przygasiła, a nawet zupełnie ją zakryła czy usunęła. Musimy to zrobić koniecznie, gdyż w miejsce żłóbka betlejemskiego chce się postawić żłób rozmaitego używania doczesnego i dosytu ziemskiego. Musimy to zrobić koniecznie, gdyż te wartości, jakie nam przyniosło Dziecię Boże – wartości nadprzyrodzone, duchowe – chce się zastąpić innymi wartościami – wartościami materialnymi, ziemskimi.

Człowiecze przemądrzały, człowiecze XX wieku – wieku atomu; człowiecze, który dysponujesz ogromną siłą doczesną, czyż myślisz, że ci się uda swoim słabym i ograniczonym rozumem zmiażdżyć i zniszczyć to, co się zaczęło w Betlejemie i co się tak pięknie rozrosło? Czyż chcesz to zdruzgotać tak, jak to uczyniłeś z Hiroszimą i Nagasaki? Nie, nigdy tego nie zdołasz uczynić, gdyż wydarzenie betlejemskie jest czymś tak wielkim i tak mocnym, że za słaby jesteś, byś je mógł unicestwić i na jego miejscu coś innego stworzyć, i coś równie wartościowego wymyślić i skombinować.

2. Boże Narodzenie jest naprawdę czymś najdonioślejszym i czymś, co góruje nad wszystkimi wydarzeniami, jakie w historii miały miejsce. To nie jest tylko moje zdanie czy zdanie księży, ale tak twierdzą największe duchy ludzkości, najgenialniejsze umysły świata. Nie jakiś duchowny i wierzący, ale wolnomysliciel Stewart Chamberlain w swoim dziele pod tytułem *Fundamenty XIX wieku* pisze:

„Narodzenie Chrystusa jest najważniejszą datą w historii całej ludzkości. Żadna bitwa, żadna data objęcia tronu czy rządów przez jakąś wielką osobistość, żadne zjawisko przyrody ani też żadne odkrycia nie posiadają tej wartości i znaczenia, tego ciężaru gatunkowego, by je można porównać i zestawić z krótkim życiem ziemskim Galilejczyka. Dwutysięczna historia jasno i dobitnie wskazuje na to, iż słusznie robimy, kiedy od dnia Jego narodzin zaczynamy liczyć czas”.

Do tych jego wywodów przyłączają się inni i zdają się mu wtórować. Na przykład profesor Nanke w swojej *Historii świata* mówi, iż: „Chrystus jest cudem ponad wszystkie cudy”. Herder w swoich listach pisze: „Narodzenie Chrystusa jest najważniejszym wydarzeniem świata i z Nim rozpoczyna się nowa epoka”. A inny myśliciel, Schiller, dodaje, iż Chrystus jest kluczem wszelkiej historii. Jeszcze inny znawca kultury, Döllinger, pisze: „Dzielenie historii przed Chrystusem i po Chrystusie jest przyjęte przez cały świat i jest najwłaściwszym i najlepiej odpowiada rzeczywistości”.

Jak niemądrzy są tedy ci, którzy usuwają z historii takie terminy, jak: „przed Chrystusem” i „po Chrystusie”, a w miejsce tego wprowadzają takie określenia jak „przed naszą erą” i „naszej ery”. Myślą, że jeżeli nie będą używali słowa „Chrystus” – „przed Chrystusem” i „po Chrystusie” – to Jezusa z historii wyeliminują. Tymczasem właśnie Chrystus stworzył nową erę i stoi w punkcie zwrotnym dziejów. I temu nikt nie może zaprzeczyć, chyba [tylko] jakiś pacjent szpitala psychiatrycznego.

3. Boże Narodzenie jest najradośniejszym wydarzeniem: „Zwiastuję wam wesele wielkie”. Ciesz się, człowiecze, gdyż przez narodzenie Jezusa natura ludzka została ponad wszelką miarę zaszczyco-

na i wywyższona. Święty papież Leon Wielki, klęcząc przed żłóbkiem Zbawiciela, zdawał się głośno wołać: „Poznaj teraz, człowiecze, swoją godność. Teraz stałeś się uczestnikiem Boskiej natury”. Dotychczas brakowało ogniwa łączącego Boga ze światem; obecnie Bóg zniża się do ludzkości, by ją podnieść w górę. Chrystus jest Emmanuelem. Bóg był z Nim. Bóstwo połączyło się w Nim z człowieczeństwem. Przez to połączył całe człowieczeństwo – a więc i nas – z Bogiem. [...] Słowo stało się ciałem, gdyż Jezus Bóg przyjął z ludzkiej matki ciało i krew i przez to stał się jednym z nas, stał się naszym bratem. I w ten sposób zostaliśmy uszlachetnieni jak nikt dotąd ani potem. „Staliśmy się rodzajem królewskim” – mówi apostoł. I to jest ta istotna radość świąt Bożego Narodzenia. Piękne jest drzewko, ubrane rozmaitymi ozdobami, ale najpiękniejsza jest dusza ubrana w szaty dzieciństwa Bożego.

Człowiek żyjący na ziemi i związany z nią nie bardzo lubi wzlatywać swoją myślą wzwyż czy zagłębiać się w nadzmysłowe, głębokie prawdy i piękna. Ale tak jak nie rozumie wielu zagadnień w przyrodzie, na przykład budowy kwiatów, a zachwycą się nimi i lubi je, bo go porywają swoim pięknem i urokiem, tak też jest z tajemnicą, jaką przynosi nam Boże Narodzenie. Chociaż ten człowiek nie umiałby teologicznie wiele powiedzieć, co to święto znaczy, ale ta szopka z Dzieciątkiem i to drzewko, i te kolędy – wszystko to tak nas nastraja i w taki błogi stan wprowadza, że mimowolnie poddajemy się urokowi tego święta i z całego serca śpiewamy:

„Hej, w dzień narodzenia Syna Jedyngo,
Ojca Przedwiecznego, Boga Prawdziwego,
wesoło śpiewajmy, chwałę Bogu dajmy.
Hej kolęda, kolęda”.

4. Boże Narodzenie jest świętem, które przynosi nam najwięcej błogosławieństwa. Niedawno [we wrześniu 1963] została otwarta tak zwana gorąca linia, to jest linia łącząca Biały Dom z Kremlem, by przy jej pomocy mogła być zażegnana w ostatniej chwili groza wojny. Miejmy nadzieję, że rzeczywiście linia ta – tak jak to mówiono na otwarciu w ONZ [w 1963 roku] – stanie się błogosławieństwem świata i że uratuje go od pożogi wojny atomowej, a więc i od zagła-

dy. Ludzie są jednak tylko ludźmi i może się snadnie zdarzyć, że po obydwu końcach tej linii staną jacyś niepouczalni politycy, którzy nie znajdą wspólnego języka i nie dogadają się ze sobą, tak jak to już nieraz bywało. Wtedy śmierć i zagłada wszystkiemu.

Dziś obchodzimy święto, które nam przypomina, jak została otwarta taka „linia gorąca” między niebem a ziemią. Wieki całe wojowała marna drobina, jaką jest człowiek, z nieskończoną Mocą i Potęgą, jaką jest Bóg. Człowiek, mimo rozmaitych prób, jak i ofiar, za słaby był, by wojnę tę przerwać. Co jednak niemożliwe było dla człowieka, to było w mocy Bożej. I ten Bóg powiedział: „Dość ofiar, dość ruin, dość zniszczenia. Chcę pokoju z tymi, których stworzyłem na swój obraz i podobieństwo. Chcę, by dzieci były przy sercu Ojca. Ponieważ zaś te dzieci ziemskie są za słabe, by się znaleźć przy Mnie, dam im swego Syna Jednorodzonego, by dokonał tego dzieła”. On stworzy taką gorącą linię, która połączy niebo z ziemią i umożliwi raz na zawsze pokój między Bogiem a człowiekiem, jeżeli tylko przy dolnym końcu tej linii nie znajdzie się osobnik zły, przewrotny, człowiek złej woli.

Chwalono tę gorącą linię między Rosją a Ameryką na forum ONZ, chociaż jako rzecz ludzka jest zawsze problematyczna. Czy zda ona egzamin w chwili szczytowego kryzysu? Bóg jeden wie. Za to pewność i całkowitą gwarancję ma ta linia, jaka przed wiekami zaistniała w Betlejem między Bogiem a ludźmi, jeżeli ci tylko będą dobrej woli. Góra – Bóg, który jest tylko miłością – na pewno nie zawiedzie, by tylko ludzie również nie zawiedli.

Stańmy tu wspólnie przed Bogiem, uśmiechnięci i pełni radości, bo wspominamy sobie moment w historii ludzkości jedyny, który daje nam pewność, że pragnienie szczęścia, radości i pokoju to nie są tylko mrzonki i rojenia dziecięcych główek, ale to coś, co ma pokrycie w rzeczywistości.

Pewne czasopismo młodzieżowe każdy swój numer opatrzywało hasłem: „Uśmiechnij się”. I ja to wspólne nasze rozważanie kończę życzeniem: uśmiechnijcie się, bo Bóg jest wśród nas!

Podnieś rączkę, Boże Dziecię, i pobłogosław nam serdecznie, by nie tylko dziś, w święto uśmiech był w naszych sercach i na naszych twarzach, ale by był stałym naszym towarzyszem. Amen.

BOSKIE I NASZE *FIAT*

Tarnów, katedra, zakończenie roku kalendarzowego,
31 grudnia 1963 r.

*„Uschła trawa i opadł kwiat, lecz słowo Pana
naszego trwa na wieki” – słowa z Księgi Izajasza
Proroka (Iz 40,6-9).*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Ukochani w Chrystusie Panu!

„Wołaj, wołaj” – któregoś dnia tym słowem odzywa się z niezwykłą mocą Bóg do Izajasza Proroka. „Co będę wołał, co będę mówił?” – pyta zdumiony prorok. I słyszy odpowiedź: „Uschła trawa i opadł kwiat, lecz słowo Pana naszego trwa na wieki”.

1. Uschła trawa roku 1963, który dzisiaj kończymy w tej świątyni katedralnej. Opadł kwiat roku 1963, ale słowo Boże, słowo Pana naszego trwa na wieki.

Moi drodzy! Rozważmy, że właśnie temu słowu Pana naszego zawdzięczamy wszystko dobre w ciągu długich dwunastu miesięcy kończącego się roku.

Przed wiekami z ust Bożych wyszło wszechmocne *fiat* – „niech się stanie” – i stał się wszechświat. W jednej chwili stały się ziemia, niebo, planety, gwiazdy. Nauka XX stulecia coraz jaśniej i wyraźniej poznaje, że wszechświat nie był zawsze, lecz zaczął się; że jego początek stanowi owo boskie, wszechmocne *fiat* – „niech się stanie”. Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli nauki ostatnich czasów Whittaker stwierdza, że chyba dwa miliardy lat temu zabrzmiało owo potężne, stwórcze, boskie *fiat*, które powołało do bytu cały wszechświat. Ale, moi drodzy, nie tylko na początku

wszechświata trzeba umieścić to Boże *fiat*. To boskie „niech się stanie” trzeba umieścić na początku każdego dnia, każdej godziny, każdej chwili tego roku 1963, który dzisiaj żegnamy.

W ciągu kończącego się roku nad naszymi polami, domami rozbrzmiewało raz po raz boskie *fiat* – „niech się stanie”. I dzięki niemu mieliśmy pożywienie, odzienie, zdrowie i trochę radości.

W ciągu kończącego się roku nad naszymi sercami, nieraz bardzo udręczonymi, rozbrzmiewało boskie *fiat* – „niech się stanie” – i dzięki niemu znajdowaliśmy siłę do pokonania trudności; z cierpienia, nieraz wielkiego, wychodziliśmy nie złamani, ale podniesieni, wzmocnieni, bliżsi Bogu.

To boskie *fiat* – „niech się stanie” – w szczególny sposób rozbrzmiewało w murach naszych kościołów, także w murach naszej czcigodnej świątyni katedralnej. Rozważmy to krótko.

Boskie *fiat* – „niech się stanie” – rozbrzmiewało nad chrzcielnicami naszych kościołów i przy nich dzieci wasze stawały się dziećmi Bożymi, ozdobionymi w cudną szatę łaski uświęcającej.

Boskie *fiat* – „niech się stanie” – rozbrzmiewało nad konfesjonalami naszych kościołów i u ich kratek serca targane niepokojem stawały się sercami pełnymi Bożego pokoju – pokoju uszczęśliwiającego.

Boskie *fiat* – „niech się stanie” – rozbrzmiewało codziennie tyle razy nad ołtarzami naszych kościołów i na nich chleb stawał się Ciałem Jezusa, a wino Jego Krwią Najświętszą, aby nam wyjednywać zmiłowanie Boże.

Boskie *fiat* – „niech się stanie” – rozbrzmiewało nad ambonami naszych kościołów i u ich stóp ciemności ogarniające umysł ludzki stawały się jasnością Bożej prawdy.

Zaiste, jakże potężne jest to boskie *fiat* – „niech się stanie”. I jemu to przede wszystkim zawdzięczamy te wszystkie dobra niezliczone kończącego się roku.

Burmistrz Florencji La Pira cały program odnowy dzisiejszego społeczeństwa zawarł w pięciu wymaganiach (mówiąc językiem dzisiejszym – w pięciu postulatach):

1 – dla każdego praca

2 – dla każdego szpital

3 – dla każdego dom rodzinny

4 – dla każdego szkoła

5 – dla każdego Kościoł.

Moi drodzy! Obok szkoły potrzeba chrześcijaninowi Kościoła, bo obok słowa szkół naszych – tych niższych, średnich i tych wyższych; obok słowa literatury, słowa historii, słowa matematyki, fizyki, biologii, chemii potrzeba katolikom jeszcze koniecznie słowa Bożego. Słowo bowiem ludzkie usycha jak trawa i więdnienie jak kwiat, a słowo Boże trwa na wieki. Wiem, moi drodzy, że o tym nie trzeba was przekonywać. Za to pragnę wam wyrazić moje uznanie i moją podziękę.

Adduxit contra me tempus – „Postawił Bóg czas przeciw mnie”. Tak kiedyś modlił się prorok. Moi drodzy, ostatni dzień kończącego się roku bardzo przypomina rozprawę sądową. Sędzią jest Bóg, który przed każdym z nas stawia jako świadka czas, dwanaście miesięcy, trzysta sześćdziesiąt pięć dni.

Ten czas może być dla nas albo świadkiem oskarżenia, albo świadkiem obrony. Moi drodzy! Z radością muszę stwierdzić, że dzisiaj ten czas dwunastu miesięcy będzie dla was, zebranych w tej katedrze, w dużej mierze świadkiem obrony. Możecie dzisiaj powtarzać: „Postawił Bóg czas jako świadka nie przeciw mnie, lecz za mną, w mojej obronie”. Dlaczego? Dlatego że kochacie słowo Boże.

Moi drodzy! Dziękujmy dzisiaj Bogu za łaski, jakich nam udzielał. Dziękujmy Mu przede wszystkim za to *fiat* – „niech się stanie” – z którego powstał wszechświat; za to *fiat* – „niech się stanie” – które było początkiem i źródłem tylu dobrodziejstw dla naszych ciał i dusz w kończącym się roku.

2. „Uschła trawa i opadł kwiat, lecz słowo Pana naszego trwa na wieki”.

Moi drodzy! Żyjemy pod wrażeniem pielgrzymki papieża Pawła VI do Ziemi Świętej. Papież jasno określił cele tej swojej podróży. Między innymi jako cel pielgrzymki palestyńskiej wymienił papież Nazaret, po to by uczcić Maryję w tym miejscu, w którym Ona w swoim łonie poczęła Boga-Człowieka. Przenieśmy się my-

ślą do domu nazaretańskiego, w którym żyła Maryja. Tysiąc dziewięćset lat temu nad tym domem zabrzmiało boskie *fiat* – „niech się stanie”... *Et verbum caro factum est* – „I Słowo stało się ciałem”. To boskie „niech się stanie” uczyniło ze skromnej Dziewicy Matkę Boga-Człowieka, Zbawiciela. I zapytam was, moi drodzy: jak Maryja odpowiedziała na boskie *fiat* – „niech się stanie”? Odpowiedziała również *fiat*: „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego”. Oto przykład, jak należy odpowiadać na głos Boży. Każdy z nas zawdzięcza tak wiele w ciągu kończącego się roku temu boskiemu *fiat* – „niech się stanie”. Czy każdy z nas na boskie *fiat* – „niech się stanie” – odpowiadał również *fiat*: „Niech się stanie Twoja wola, Boże, w moim życiu, na ulicy, w biurze, w domu, w warsztacie, w kościele”?

W trzecią niedzielę Adwentu Ojciec św. Paweł VI odprawił Mszę św. w kaplicy Sykstyńskiej i wygłosił tam przemówienie do Kongresu Unii Jurystów – to znaczy: prawników; przemówienie niezwykle głębokie i żywe. W tym przemówieniu zatrzymał się Ojciec św. szczególnie przy słowach św. Augustyna: *Timeo transeuntem Deum* – to znaczy: Boję się Boga, który musi obok mnie przejść, który musi mnie minąć, ponieważ nie chcę słuchać Jego głosu, nie chcę pójść za Jego głosem. *Timeo transeuntem Deum* – „Boję się mijającego mnie Boga”. Moi drodzy! Czy jest możliwe, żeby Bóg, najlepszy Ojciec, mijał człowieka, zostawiał go na boku? Jest. Bóg bowiem to dobry Ojciec, który pragnie spotkać się z człowiekiem, ale człowiek może nie chcieć z Bogiem rozmawiać, może nie słuchać głosu Bożego. I wtedy ma miejsce tragedia, którą św. Augustyn określił słowami: „Bóg przechodzący mimo człowieka”.

Moi drodzy! Nie chciałbym wkraczać do waszych sumień, dlatego będę mówił o sobie i do siebie.

Za mną trzysta sześćdziesiąt pięć dni 1963 roku. Czy Bóg w ciągu tego roku nie musiał mnie mijać i przechodzić obok mnie, bo ja nie chciałem Go słuchać? Mówi przysłowie włoskie: „Nie ma bardziej głuchego człowieka od tego, który nie chce słyszeć”. Najbardziej głuchy nie jest głuchy, lecz ten, który ma dobry słuch, ale nie chce słyszeć; nie chce słyszeć Boga i wskutek tego Bóg przechodzi obok niego. Mam dobry słuch, ale może nieraz w ciągu tego roku celowałem w głuchocie. Mogłem słyszeć Boga, ale nie chcia-

łem. Ten głos Boga wzywał mnie do modlitwy – a ja ją zaniedbywałem, do Mszy św. – a ja ją opuszczałem, do miłości bliźniego – a ja względem drugich byłem obojętny, do czystości – a ja byłem zmysłowy. Byłem głuchy, najbardziej głuchy, bo mogłem słyszeć, ale nie chciałem. Bóg raz po raz nad moją głową, nad moim domem mówił *fiat* – „niech się stanie”. Temu Bożemu *fiat* zawdzięczałem odzienie, pokarm, łaskę Bożą sakramentalną, a mnie tak trudno było na to boskie *fiat* – „niech się stanie” – odpowiedzieć na każdy raz: „Boże, niech się stanie wola Twoja”.

We Francji nie tak dawno zakończył życie pisarz Léon Bloy. Ciekawa postać. Człowiek, który miał bardzo burzliwe życie. W jego duszy dokonywały się niezwykle silne konflikty. Całe jego życie duchowe było pełne niezwykłych napięć, ale miał jedną zaletę – szukał Boga. Czytamy o nim, że w późniejszych latach codziennie przychodził do kościoła, znajdował miejsce gdzieś w kącie i – on, taki mocny mężczyzna, który o prawdę potrafił walczyć najostrzejszymi słowami – płakał. Ktoś go zapytał, dlaczego płacze, a on odpowiedział: „Płacę nad łaskami Bożymi zmarnowanymi. Płacę, bo Bóg tyle razy do mnie mówił, a ja pozostawałem głuchy na Jego głos”.

Moi drodzy! Każdy z nas ma dzisiaj w tej katedrze swoje miejsce, swój kąt (może niewygodny, bo katedra ciasna, ale im ciasniejsza, tym bardziej ten kąt jest zasługujący). Niech każdy z nas zapłacz nie tyle zewnątrz, bo to nie jest ważne i potrzebne, ile raczej wewnątrz nad łaskami Bożymi zmarnowanymi w kończącym się roku, nad tym, że Bóg nieraz w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy do nas mówił, a my byliśmy głusi, bardziej głusi niż głusi w zakładach dla głuchoniemych, bo niechcący słyszeć Bożego głosu.

Moi drodzy! Jeżeli chcemy naprawdę wynieść korzyść z tego nabożeństwa konkluzyjnego, musimy szczerze zasmucić się i żałować, że na boskie *fiat* – „niech się stanie” – odpowiadaliśmy nieraz w kończącym się roku: *non fiat* – „niech się nie stanie wola Boża, lecz moja, grzeszna i zła”.

3. „Uschła trawa i opadł kwiat, a słowo Pańskie trwa na wieki”. Moi drodzy! Często myślimy o szczęściu – i nie może być inaczej. Szczególnie myślimy o szczęściu dzisiaj, gdy kończymy stary rok,

a rozpoczynamy nowy, nieznany. Komu z nas nie nasuwa się dzisiaj pytanie, czy ten nowy 1964 rok będzie jako ten szczęśliwy? Będzie – bez względu na to, co nas czeka, bez względu na zmienne koleje dzisiejszego życia – jeżeli w tym nowym roku oprzemy się nie na trawie, która usycha, nie na kwiecie, który opada, ale na słowie Bożym, które trwa wiecznie. Bo, moi drodzy, warunkiem prawdziwego szczęścia jest trwałość. Choćby największe dobro nie da szczęścia, jeśli nie jest trwałe, a jak posłyszał prorok Izajasz z ust swego Boga, usycha trawa, opada kwiat, a tylko słowo Boże ma monopol na wieczność – trwa wiecznie.

Wróćmy, najmiłsi, do owego przemówienia Ojca św. z ostatnich tygodni. *Timeo transeuntem Deum* – boję się Boga, który musiałby mnie ominąć, ponieważ ja nie chciałem pójść za Jego głosem. Rozwijając te słowa św. Augustyna, mówił następnie Ojciec św. o instrumentach wynalezionych w ostatnich latach. Instrumenty te pozwalają zapisywać, rejestrować, notować bardzo subtelne dalekie głosy z eteru, z powietrza, z atmosfery. „Nasze dusze na podobieństwo tych instrumentów – mówił papież – powinny rejestrować głos Boga, być czułe na głos Boży, który ustawicznie do nas przemawia przez kazania, przez napomnienia dobrych ludzi, przez sumienie”. Zastanówmy się nad tym. Dusza ludzka czuła na głos Boży – oto warunek prawdziwego szczęścia. Człowiek, który w 1964 roku nie pozwoli Bogu przejść mimo, lecz zawsze nawiąże z Nim serdeczną rozmowę posłusznego dziecka, będzie na pewno szczęśliwy. Ale człowiek, który w 1964 roku pozwoli, aby Bóg go minął, nie zazna prawdziwego szczęścia, choćby o Nim mówił, pisał i czytał bez końca. Dusza, która w 1964 roku jak czuły instrument będzie wyłapywała posłusznie wszystkie głosy Boże, znajdzie szczęście prawdziwe.

Drogi bracie! Być może, że witasz nowy rok z lękiem, czy nie przyniesie ci smutków i utrapień. Ale lękaj się w tym roku tylko jednego: *Deum transeuntem* – Boga, który musiałby cię ominąć, zostawić na boku, na peryferiach, ponieważ nie chciałbyś z Nim rozmawiać, nie chciałbyś iść za Jego głosem. Jeżeli dzisiaj z twego serca powinna płynąć jakaś modlitwa do Pana Jezusa ukrytego pod postacią chleba w złocistej monstrancji, to przede wszystkim ta: „Jezu, spraw, abyś nigdy w tym nowym roku nie musiał mnie mi-

nać. Jezu, spraw, abyśmy w tym nowym roku zawsze Cię spotykali, na każdy dzień, w serdecznej rozmowie. Jezu, spraw, aby dusza moja była czuła na Twój głos i za nim szła zawsze, bezwzględnie, wbrew światu, mimo najgorszych nawet trudności”.

Moi drodzy, któż z nas nie zna tego słowa „amen”? Każdy, nawet dzieci. To słowo hebrajskie znaczy po polsku: „niech mi się tak stanie”. Kiedyś przynieśli cię do kościoła, do chrztu św., i kapłan, wylewając na twą głowę wodę, mówił: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.” I nie powiedział kapłan „amen” – chyba że się pomylił – bo w formule sakramentalnej chrztu nie ma „amen”. Jest tylko: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.” „Amen” sam masz powiedzieć. „Amen” masz mówić przez całe życie. Niech się tak stanie, żebym zawsze żył w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Jeżeli do tej formuły chrzcielnej, którą kiedyś kapłan wypowiedział nad twoją głową, przez cały nowy rok 1964 będziesz dodawał to „amen”, zaznasz prawdziwego szczęścia nawet w nieszczęściu, będziesz się uśmiechał nawet wśród łez, poczniesz się radować nawet wśród smutku.

4. Na zakończenie wróćmy do tej jasnej postaci Jana XXIII i jego encykliki *Pacem in terris* („Pokój na ziemi”). Niedawno słynny kompozytor Darius Milhaud ułożył symfonię chóralną do słów encykliki *Pacem in terris* – „Pokój na ziemi” – Jana XXIII. Jak historia długa, tak jeszcze nigdy encyklika papieska nie była tematem dla muzyka kompozytora. Przed kilku dniami – jak doniosła prasa – 21 grudnia 1963 roku „symfonia pokoju” została po raz pierwszy wykonana w Paryżu z okazji otwarcia nowego audytorium radio-telewizji francuskiej. Moi drodzy, ten fakt posiada głęboką wymowę.

Encyklika Jana XXIII to słowo Boże. Symfonie wojenne, militarne układa się do lekkomyślnych słów ludzkich. Symfonię pokojową można ułożyć tylko do Bożych słów. Bo pokój jest dziełem Boga.

Moi ukochani! Pragnę złożyć wam teraz najserdeczniejsze życzenia noworoczne. Życzę wam przede wszystkim, aby wasze życie było symfonią pokoju przez posłuszeństwo słowu Bożemu. Ukochajcie Słowo Boże! Do tego słowa Bożego stosujcie wszystkie dni swojego życia. Niechaj każdy z was potrafi się zdobyć na tę

ofiare, której żąda wierność słowu Bożemu, a waszym udziałem stanie się prawdziwy pokój.

„Uschła trawa i opadł kwiat, a słowo Pańskie trwa na wieki”. Niechaj to wiecznotrwałe słowo Boże będzie dla was źródłem pokoju, a przez pokój będzie dla was źródłem szczęścia na wszystkie dni nowego roku w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

JESTEŚMY KAPŁAŃSKIM LUDEM BOŻYM W DRODZE POD OPIEKĄ MARYI

Tarnów, katedra, zakończenie roku kalendarzowego,
31 grudnia 1964 r.

*„I będziecie Mi ludem, a Ja wam będę Bogiem”
(Jr 11,4).*

Ukochani w Chrystusie Panu!

Kończymy rok 1964. Przeżyliśmy go w Kościele katolickim. Tak się złożyło, że niedawno – bo w listopadzie – Ojciec św. Paweł VI na zakończenie trzeciej sesji Soboru Watykańskiego II uroczystie podpisał i ogłosił konstytucję *De Ecclesia* („O Kościele”). Jest ona wielkim, może największym osiągnięciem II Soboru Watykańskiego. Spoglądnijmy, najmilsi, na te dwanaście miesięcy kończącego się roku poprzez myśli, słowa i zdania tej soborowej konstytucji.

1. Lud Boży

Jeden z głównych rozdziałów *Konstytucji o Kościele* mówi nam „o Ludzie Bożym” (*De populo Dei*). „I będziecie Mi ludem, a Ja wam będę Bogiem” (Jr 11,4) – tymi słowami Jeremiasz Prorok przedstawił stare przymierze Boga z Izraelitami. O ileż bardziej te słowa odnoszą się do nowego przymierza Boga z ludźmi – odkupionymi najdroższą Krwią Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Przez dwanaście miesięcy kończącego się roku byliśmy Ludem Bożym, któremu Syn Boży wyjednał niezliczone łaski przez swoją mękę i śmierć krzyżową. Te bezcenne łaski otrzymaliśmy przez chrzcielnice, ołtarze, konfesjonały, ambony.

Ukochani! Przypomnijmy sobie którąkolwiek z niedziel roku 1964, a w niej tylko Mszę św. W tej Mszy św. Jezus, Syn Boży, ofiarował za nas Bogu Ojcu swoje Ciało i swoją Krew. Któż wypowie, kto zdoła wyrazić, ile łask w tej jednej Mszy św. Chrystus wyjednał Ludowi Bożemu, którym my jesteśmy!

„I będziecie Mi ludem, a Ja wam będę Bogiem”. Przez dwanaście miesięcy byliśmy Ludem Bożym, którego głową jest Chrystus. Konstytucja soborowa o Kościele wyraźnie nazywa Jezusa „głową nowego i powszechnego ludu synów Bożych” (*caput novi et universalis populi filiorum Dei*).

Głowa myśli. Głowa ojca myśli o dzieciach. Ojczy, matko, jakże bardzo w ciągu kończącego się roku twoja głowa była zatroskana myślami o dzieciach! W ciągu tego roku o nas wszystkich myślał Jezus. Przecież Jemu przede wszystkim zawdzięczamy, że nie byliśmy głodni, nie byliśmy bez odzieży, bez sił do pracy. On o nas myślał.

Przed kilku laty pewna rozgłośnia radiowa nadawała audycję zatytułowaną: *Kto płacze nad Juckenackiem?* Ten Juckenack to niepozorny urzędnik sądowy, który nie ma nikogo bliskiego. Nie ma żony, dzieci, rodziny, przyjaciół. Żyje w beznadziejnej samotności. Często tego biednego urzędnika dręczy myśl: „Nikt ci miłości nie okaże, nikt nad tobą nie zapłaci”. Któregoś dnia zrozpaczony postanawia: „Muszę szukać człowieka, który by nade mną zapłakał”.

Moi drodzy! Myśmy nie musieli w ciągu dwunastu miesięcy kończącego się roku szukać człowieka, który by nad nami zapłakał. Mieliśmy bowiem wszyscy bez wyjątku Chrystusa, który pochylał się nad naszą biedą, nad naszą nędzą, niosąc nam najdoskonalwsze współczucie.

Niegdyś Chrystus na widok zgłodniałej rzeszy wołał: „Żal Mi ludu” (Mk 8,2) – i rozmnożył chleb, aby ją nakarmić. I nad nami w ciągu dwunastu miesięcy 1964 roku raz po raz Chrystus wołał: „Żal Mi ludu”, zaspakajając nasze rozliczne potrzeby.

Gdy Zbawiciel stanął u grobu Łazarza – pisze św. Jan Ewangelista – rozrzewnił się w duchu, wzruszył i zapłakał. „I zapłakał Jezus” (J 11,34). Jaką niezwykłą wymowę mają łzy Zbawiciela u grobu Łazarza! Ale Jezus okazał współczucie nie tylko Łazarzowi. I nam okazywał swoje serdeczne współczucie w czasie minio-

nego roku. Jeśli w ciągu dwunastu miesięcy nie załamywaliśmy się w cierpieniach i doświadczeniach, to dzięki Zbawicielowi. Nie potrzebowaliśmy szukać człowieka, który by płakał nad nami, bo płakał nad naszymi biedami sam Bóg.

„I będziecie Mi ludem, a Ja wam będę Bogiem”. Te słowa Jeremiasza Proroka w przedziwny sposób spełniały się na nas w ciągu 1964 roku, który dzisiaj żegnamy. Dlatego trzeba nam teraz dziękować Bogu za to, że byliśmy Jego ludem; za to, że On opiekował się nami szczególnie w chwilach ciężkich i przykrych.

2. Tajemnica Kościoła

Pierwszy rozdział soborowej *Konstytucji o Kościele* mówi nam „o tajemnicy Kościoła” (*De misterio Ecclesiae*). Ojciec św. wielokrotnie powtarzał, że przez II Sobór Watykański Kościół musi dobrze poznać, czym jest; musi wnikać w swoją tajemnicę.

Tajemnica. Dobrze wiemy, co ten wyraz znaczy. Tajemnicą jest Trójca Przenajświętsza – to, że jest Jeden Bóg w Trzech Osobach. Tajemnicą jest Eucharystia – to, że pod okruszyną chleba Sam Bóg, Syn Boży Jezus Chrystus, ukrywa swe bóstwo i człowieczeństwo. Tajemnicą jest także Kościół. Kościół bowiem nie jest tylko organizacją ziemską, instytucją doczesną. Kościół to jest Chrystus, który żyje i żyć będzie do końca wieków w nas, to jest w papieżu, biskupach, kapłanach i wiernych, nade wszystko w ojcach i matkach. Życie Chrystusa przelewa się na wierzących. Tymi słowami soborowa konstytucja przedstawia tajemnicę Kościoła.

Kiedy Chrystus szczególnie w nas żyje? Wtedy gdy przez nasze ręce prowadzi swoją działalność kapłańską. On, jako Pierwszy Kapłan, chce prowadzić tę działalność nie tylko przez nas, biskupów i kapłanów, lecz również przez was, najmilsii.

Konstytucja o Kościele poucza nas, że jest podwójne kapłaństwo. Pierwsze to „kapłaństwo urzędu” (*sacerdotium ministeriale*), drugie to „powszechne kapłaństwo wiernych” (*sacerdotium commune fidelium*).

„Kapłaństwo urzędu” pełnią kapłani, którzy przez włożenie rąk biskupa otrzymali władzę kapłańską. Gdy codziennie rano mocą Bożą przemieniają chleb w Ciało Jezusa, a wino w Jego Krew Najświętszą, sprawują „kapłaństwo urzędu”.

W jaki sposób wierni spełniają swoje powszechne kapłaństwo? Konstytucja soborowa wyjaśnia, że czynią to „świadectwem życia świętego” (*testimonio vitae sanctae*). Jeśli, drogi bracie, droga siostrzo, codziennie oddajesz cześć Bogu i innych do Boga prowadzisz, jesteś kapłanem i masz wspaniały udział w powszechnym kapłaństwie wiernych. Zwłaszcza ty, drogi ojcze, droga matko, gdy dobrze wychowujesz dziecko i zabiegasz o to, aby ono szło drogami Bożymi, jesteś kapłanem. Dlatego św. Piotr pisał do swoich wiernych: „Wy jesteście królewskim kapłaństwem” (1 P 2,9-10). A św. Jan Chryzostom wołał: „Ojcowie i matki – wy jesteście kapłanami”.

Będzie wielką zasługą II Soboru Watykańskiego, że w swojej *Konstytucji o Kościele* przedstawił naukę o powszechnym kapłaństwie wiernych. Chciejmy ją lepiej zrozumieć na przykładzie. My nieraz potrzebujemy cudzych rąk. Potrzebujemy rąk lekarza, rzemieślnika czy technika. Chrystus potrzebuje naszych rąk, aby nimi mógł prowadzić do końca świata swoją działalność kapłańską. Zwłaszcza potrzebuje waszych rąk, drodzy rodzice, aby wasze dzieci uświęcać i zbawiać.

Czytałem niedawno, jak pewien kapłan odbudowywał kościół zniszczony w czasie działań wojennych. W zgłiszczach znalazł krzyż. Ręce Chrystusa na krzyżu były oderwane. Nie znalazł rąk Jezusowych, ale ich nie dorabiał. Zawiesił w kościele Chrystusa bez rąk, a pod nim umieścił napis: „Nie znam innych rąk prócz waszych”, to znaczy: „Ja potrzebuję waszych rąk, abym mógł nimi prowadzić dzieło uświęcenia i zbawienia ludzi”.

Najmilsi! W ciągu dwunastu miesięcy 1964 roku Chrystus potrzebował naszych rąk. Dlatego niechaj każdy z nas postawi sobie dzisiaj pytanie: Czy dawałem Chrystusowi w ciągu kończącego się roku moje ręce, aby On podnosił je codziennie ku niebu w modlitwie porannej, wieczornej i niedzielnej? Czy dawałem Chrystusowi ręce, aby On nimi drugim dobrze czynił? Czy dawałem Chrystusowi ręce, aby On nimi innych do Boga przyciągał?

Jeśli dawaliśmy Chrystusowi nasze ręce, to dziękujmy. Ale jeśli w ciągu kończącego się roku nie dawaliśmy Chrystusowi naszych rąk, jeśli nasze ręce nie były rękami Chrystusa, trzeba nam dzisiaj żałować za to serdecznie i przepraszać Boga śpiewając: „Przed

oczy Twoje, Panie, winy nasze składamy”. Przed oczy Twoje, Chryste, wyciągamy z żalem te ręce, które winny być Twoimi rękami, a niestety były one tylko rękami grzesznego człowieka.

W jednym z naszych pism ukazał się niedawno artykuł, w którym autor woła o czyste ręce. O tak! Potrzeba nam bardzo czystych rąk. Zastanówmy się pod koniec roku, jakie były nasze ręce w ciągu jego miesięcy. Któż z nas nie znajdzie na nich jakiegoś brudu? Zmyjmy ten brud żalem serdecznym i chciejmy w przyszłości dążyć do tego, aby nasze ręce były zawsze rękami Chrystusa.

3. „Kościół wędrujący”

Na zakończenie jeszcze jedna myśl. Konstytucja soborowa daje Kościołowi określenie „wędrujący” (*Ecclesia peregrinans*). W Kościele bowiem wędrujemy do wieczności. Przez to Kościół posiada – jak stwierdza powyższa konstytucja w ósmym rozdziale – charakter „eschatologiczny”. Nie przerażajmy się tego trochę zawilego wyrażenia teologicznego. Co to znaczy, że Kościół ma charakter eschatologiczny? To znaczy, że Kościół jest nastawiony nie tylko na ziemię, lecz przede wszystkim na wieczność; to znaczy, że będąc w Kościele Ludem Bożym na ziemi, będziemy kiedyś Boga oglądać w niebie; to znaczy, że ten Chrystus, który w nas działa i żyje na ziemi, będzie naszą koroną i chwałą w niebie. Chrystus bowiem jest koroną wszystkich świętych (*Corona Sanctorum Omnium*).

Św. Jan Ewangelista, wygnany przez cesarza Domicjana na wyspę Patmos, widział niebo jako miasto Jeruzalem. To miasto nie potrzebowało ani słońca, ani księżyca, ani gwiazd, ani żadnego innego oświetlenia, albowiem oświecał je Baranek – Jezus Chrystus (Ap 21,23).

Chrystus żyje w Kościele i w Kościele prowadzi nas do swego miasta, do swego Jeruzalem, którego światłem jest On sam. Organizacje ziemskie kończą się na ziemi. Kościół nie kończy się na ziemi. Kościół jest wędrujący – jak pisze konstytucja soborowa. Kościół prowadzi nas do szczęścia wiecznego, do nieba, do Niebieskiego Jeruzalem. Na tym polega jego charakter „eschatologiczny”.

Ukochani! Koniec roku uświadamia nam, jak szybko mija życie. Jak szybko minęło dwanaście miesięcy 1964 roku! Dla wielu z nas ten rok okazał się ostatni. Ileż to ludzi w Tarnowie zmarło

nagle w tym roku. Polecamy dzisiaj ich dusze łaskawości Bożej. I od tego przemijającego życia zależy nasze wiekuiste, nieprzemijające szczęście. Jeżeli będziemy na ziemi wędrować z Kościołem, jeżeli pozwolimy Chrystusowi, aby w Kościele prowadził nas poprzez ziemię, na pewno dojdziemy do Niebieskiego Jeruzalem, pełnego niewypowiedzianego szczęścia. Kto z nas nie chciałby, aby po tej ziemi prowadził go Chrystus? Kto z nas, obecnych tutaj, nie chciałby wędrować po tej ziemi z Kościołem?

Ale zdajemy sobie sprawę, że ta wędrówka nie jest łatwa i obfituje w niebezpieczeństwa. Dlatego konstytucja soborowa o Kościele w ostatnim swoim rozdziale „wędrującemu Ludowi Bożemu” wskazuje Maryję Matkę jako „znak niezawodnej nadziei i niezawodnej pociechy” (*Signum certae spei et solatii*). Czytamy w tej konstytucji, jak Maryja towarzyszyła Jezusowi w ciągu Jego wędrówki ziemskiej. Ale Maryja towarzyszy także nam. My bowiem stanowimy Mistyczne Ciało Chrystusa – w nas żyje i działa Chrystus. Maryja widzi Chrystusa, Syna swego, w nas i dlatego towarzyszy nam, zwłaszcza wam, drodzy rodzice.

W żywocie św. Jana Vianneya znajdujemy szczegół pełen prostoty, a zarazem głębi. Św. Jan pracował w winnicy. Nieraz ustawał. Było mu ciężko. Wówczas brał małą statuetkę Matki Najświętszej, rzucał ją daleko przed siebie i do niej zdążał. W ten sposób pokonywał trudności. I my miejmy zawsze przed oczami Maryję, a Ona dopomoże nam wędrować po tej ziemi w Kościele w ścisłym zjednoczeniu z Chrystusem.

Ukochani w Chrystusie Panu! Pragnę wam złożyć życzenia szczęśliwego nowego roku. Życzę wam zdrowia, powodzenia w pracy, pomyślności we wszystkich poczynaniach. Nade wszystko jednak życzę wam, aby w każdym z was i w każdej z was żył i działał Chrystus, abyście wędrowali poprzez ziemię w Kościele z Chrystusem i w ten sposób zdążali pewną drogą do Niebieskiego Jeruzalem pod przewodnictwem Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła. Amen!